

*MARCIN JEWDOKIMOW**Szkoła Nauk Społecznych przy IFiS PAN*

## WYPROWADZKA Z PUNKTU WIDZENIA KONCEPCJI WCIELANIA

Wyrowadzka, strata współmieszkańca i remont mieszkania to powszechne sytuacje, nieodłącznie związane z zamieszkiwaniem. Ich znaczenia oprócz tego, że wiążą się ze zmianą lokalizacji i układu mieszkańców oraz transformacją estetyczną wnętrza, można rozpatrywać również jako zmianę rutynowego działania oraz przekształcenie nawyków związanych z daną przestrzenią i jej mieszkańcami. Takie podejście do wymienionych sytuacji wymaga zdefiniowania domu w kategoriach innych niż zazwyczaj spotykane w dotyczącej mieszkania i domu literaturze, w której przestrzenie te są charakteryzowane w trzech wymiarach: materialnym, społecznym i symbolicznym (zob. Mallett 2004). W tej triadzie brakuje bowiem wymiaru najbardziej podstawowego, a zarazem spajającego trzy poprzednie — nawykowego wymiaru zamieszkiwania.

Domem jest takie rozmieszczenie przedmiotów w przestrzeni, „które wspiera nawyki cielesne i rutynowe działania jego mieszkańców” (Edensor 2004, s. 81). W takim ujęciu dom rozpatrywany jest jako przestrzeń przeżywana, której wiele właściwości i cech zostaje umiejscowionych w sferze unawykwionej oraz sferze oczywistości. Z tej perspektywy wyrowadzka, opisana przez Jeana-Sebastiena Marcoux (2001) jako decyzja o zabraniu ze starego do nowego domu mebli i innych przedmiotów, co wiąże się z wybieraniem, redefiniowaniem i tworzeniem własnej pamięci i tożsamości, to także początek tworzenia nowych i pozbywania się starych nawyków i przyzwyczajzeń, tak samo jak mebli czy przedmiotów nierozłącznie z nimi związanych. Postaram się tutaj bliżej przyjrzeć sytuacjom przeprowadzki, remontu i straty współmieszkańca<sup>1</sup> z punktu widzenia unawykwiania przestrzeni.

Adres do korespondencji: mjewdokimow2000@yahoo.co.uk

Za przeczytanie kolejnych wersji artykułu, pomocne wskazówki i inspirację do dalszej pracy chciałbym podziękować prof. Robertowi Piłatowi i prof. Mirosławie Marody.

<sup>1</sup> Te trzy sytuacje w wielu aspektach różnią się od siebie. Remont to transformacja mieszkania przez zmianę ustawienia mebli lub dostawienie nowych. Z kolei przeprowadzka związana jest ze zmianą lokalizacji zamieszkiwania, czemu towarzyszy częściowa lub całkowita wymiana me-

Materiału i inspiracji do napisania tego artykułu dostarczyło przeżycie wyprowadzki, którego doświadczyłem kilka lat temu: rodzice, siostra i pies wyprowadzili się, pozostawiając mnie z mieszkaniem, które choć z definicji moje, bardzo szybko okazało się obce, dziwne i niewygodne w takim sensie, że nie potrafiłem przebywać w nim swobodnie i bezrefleksyjnie. Podejmę tu próbę analizy doświadczenia wyprowadzki, związanego z nim uczucia zdziwienia i wreszcie odbudowania relacji z przestrzenią domu. Tamten okres pamiętam nie tylko w postaci zachowanych w umyśle obrazów i wspomnień. Odczucia, które mi wówczas towarzyszyły, częściowo spisywałem na bieżąco — posłużą mi one jako materiał ilustrujący opisywane sytuacje.

Rozważania podzieliłem na cztery części, w których staram się odpowiedzieć na pytania wyjaśniające doświadczenie wyprowadzki.

Po pierwsze, co dzieje się z domem i w domu, gdy znika z niego jeden lub kilku współmieszkańców? Odpowiedź na te pytania oprę na koncepcji ciała i nawyków/przyzwyczajień<sup>2</sup>, sformułowanej przez Maurice'a Merleau-Ponty'ego (2001). Wynika z niej stwierdzenie, że w rozważanej sytuacji następuje nagła dezorganizacja nawyków związanych z domem.

Po drugie, jak przebiega proces powrotu do stanu odczuwania domu jako własnego, czyli takiego, w którym mieszkaniowiec czuje się dobrze? W tym miejscu przytoczę badania przyzwyczajają Jeana-Claude'a Kaufmanna (2004), który omawia proces kształtowania się nowych nawyków.

Po trzecie, do jakiego stanu prowadzi wcielenie domu? Tu bardzo pomocna okaże się praca Petera Kinga (2004), który twierdzi, że odczucia bezpieczeństwa, intymności i prywatności w domu ściśle wiążą się z procesem wcielania.

Po czwarte, jakie są konsekwencje zmiany domowego krajobrazu dla mieszkańców? W tym miejscu koncepcja wcielania zostanie powiązana z problemem samoodniesienia, co prowadzi do wniosku, że zmiana domowego krajobrazu (ludzie i przedmioty) wiąże się ze zmianą mieszkańców.

---

bli. Strata współmieszkańca może prowadzić do dwóch poprzednich sytuacji, zdarza się jednak, że mieszkańcy, na przykład rodzice po wyprowadzce dzieci, pozostawiają mieszkania nie zmienione. Następuje więc innego rodzaju zmiana: przestrzeń pozostaje bez zmian, odmienne jest natomiast korzystanie z niej. Cecha wspólna tych trzech sytuacji to: zmiana nawyków mieszkaniowych. Traktuję je łącznie, gdyż staram się generalnie nakreślić ramy procesów wy- i unawykwiania mieszkania. Inne spojrzenie na kwestię przeprowadzki można znaleźć u Granta McCrackena (1990). Przytacza on przykłady rytuałów wykonywanych przez mieszkańców w celu oczyszczenia ich nowych domów ze znaczeń niejako pozostawionych przez starych właścicieli (nazywa je rytuałami pozbawiania znaczenia [*divestment rituals*]); są to na przykład porządki i przemeblowanie). McCracken podkreśla więc wymiar znaczeniowy przeprowadzki, który w tym tekście jest jedynie sygnalizowany.

<sup>2</sup> W języku francuskim, z którego przetłumaczone zostały prace Merleau-Ponty'ego i Kaufmanna, słowo *l'habitude* oznacza zarazem nawyk i przyzwyczajenie.

## CIAŁO I WCIELANIE W UJĘCIU MERLEAU-PONTY'EGO

Co dzieje się z domem i w domu, gdy znika z niego jeden lub kilku współmieszkańców?

*„Zaraz po wyprowadzce rodziny, oprócz uczucia pustki i braku, przeplatanych specyficzną radością, ogarnęło mnie nieoczekiwane poczucie dyskomfortu z przebywania w domu. Wraz z wyprowadzką zacząłem czuć się źle, nieprzyjemnie i niewygodnie, ale przede wszystkim dziwnie. Nie mogłem znaleźć kroków, straciłem swobodę ruchów, chybotąłem się z niezdecydowania, przechodząc z jednego pokoju do drugiego. Nawet mój dotychczasowy «własny» pokój stał się dla mnie obcy”.*

Ciało w *Fenomenologii percepcji* Merleau-Ponty'ego na powrót spaja rozrwane przez tradycję kartezjańską ciało i duszę/świadomość, która to dycho-  
tomia, jak można sądzić, w znaczący sposób wpływa na teoretyczne problemy nauk społecznych i humanistycznych<sup>3</sup>. Ciało kartezjańskie to, jak pisze Merleau-Ponty (2001, s. 219), „suma części bez wnętrza”, a dusza — „był całkowicie obecny dla siebie i dany sobie bez dystansu”. W jego koncepcji — na wstępie można ją określić jako przejście od „Ja myślę” do „Ja mogę” (*je peux*) — dokonuje się także drugie, ważniejsze z punktu widzenia tych rozważań, złączenie — człowieka ze światem i przestrzenią.

Ciała, nazywanego własnym i zjawiskowym (fenomenalnym), które jest podstawowym elementem wyводу Merleau-Ponty'ego, nie należy utożsamiać z organizmem, czyli ciałem zredukowanym do kategorii biologicznych. „Ciało jest wehikułem bycia w świecie, a mieć ciało to dla żyjącej istoty wiązać się z określonym środowiskiem, utożsamiać się z pewnymi projektami i stale w nie angażować” (Merleau-Ponty 2001, s. 100). Związanie ciała ze światem następuje przez motoryczne i percepcyjne interakcje z przedmiotami, co prowadzi do kształtowania się nawyku. Cechą nawyku jest przedrefleksyjność, co znaczy, że czynności jemu podporządkowane odbywają się bez udziału świadomej decyzji o wykonaniu danego działania, na przykład poprawienia firanek w oknie, które wiatr ułożył inaczej niż zawsze, albo zamknięcia drzwi na klucz, czego często się nie pamięta. „Każde przyzwyczajenie jest jednocześnie motoryczne i percepcyjne [...] [i] zwalnia z konieczności interpretacji” (Merleau-Ponty 2001, s. 173).

Merleau-Ponty (2001, s. 174) pisze, że nawyk motoryczny to „poszerzenie egzystencji”, a percepcyjny — „nabywanie pewnego świata”. W tych przestrzennych metaforach zawiera się idea zakotwiczenia człowieka w świecie poprzez ciało. Egzystencja człowieka zostaje poszerzona, to znaczy ciało i przedmioty przez motoryczne złączenie tworzą symbiotyczną jedność — działanie ciała w świecie zostaje związane z danym przedmiotem i w ten sposób tworzą wspólnie nową jakość, jedno ciało.

<sup>3</sup> Radosław Sojak (2004) nazwał to paradoksem antropologicznym.

Ten sam proces odnosi się do przedmiotu, do którego materialności zostaje „dodany” sposób jego użytkowania przez człowieka. Można powiedzieć, że przedmiot użytkowany jest innym przedmiotem niż nieużytkowany. Ta inność polega na usensownieniu go przez użytkowanie. Usensownienie można też nazwać nadawaniem znaczenia, ale nie tyle jako abstrakcyjnej jakości przypisanej przez człowieka do przedmiotu (symbolizm), ile jako znaczenia, które rodzi się ze wzajemnej interakcji, opartej na cechach człowieka i przedmiotu, oraz odtwarza się tylko w tej konkretnej interakcji czy relacji. Poprzez percepcję następuje „zjednoczenie naszego ciała z przedmiotami”, „przyleganie do rzeczy”, dlatego poprzez bycie w świecie ciało ekspanduje. Drugą stroną tego ruchu jest ekspandowanie przedmiotów: „rzecz jest korelatem mojego ciała, czy ogólniej mej egzystencji, dla której ciało stanowi ustabilizowaną strukturę, rzecz konstytuuje się w akcie chwytania jej, penetrowania jej przez moje ciało” (Migasiński 1995, s. 37).

Interakcja zapośredniczona przez nawyk zmienia zarazem ciało i przedmiot: „percepcja zewnętrzna i percepcja ciała własnego zmieniają się łącznie, gdyż są dwiema stronami tego samego aktu” (Merleau-Ponty 2001, s. 225). Ruch wcielania przedmiotów jest jednocześnie sensotwórczy — przedrefleksyjne znaczenia są nadawane przedmiotom przez ich użytkowanie i percepcję. Ten proces dobrze obrazuje syndrom fantomowej kończyny (zespół odczuwania nieistniejącej kończyny, na przykład po amputacji), opisywany przez Merleau-Ponty’ego (2001, s. 100) w następujący sposób: „mieć urojoną rękę to pozostać otwartym na wszystkie działania, do których tylko ręka jest zdolna, to zachować pole praktyczne, które mieliśmy przed działaniem”.

Istnienie przedmiotów i ciała poszerza się poza ich fizyczność. Poszerzanie egzystencji człowieka polega na wcielaniu nowych przedmiotów, które stają się częścią nawykowego krajobrazu działania. W tym sensie można powiedzieć, że ciało wciela przedmioty i jednocześnie przedmioty wcielają ciało. Właściwość ciała polegająca na wcielaniu otoczenia prowadzi do zakotwiczenia człowieka w świecie: „być ciałem to być związanym z pewnym światem; nasze ciało nie jest najpierw w przestrzeni, ale z przestrzenią” (Merleau-Ponty 2001, s. 169). Wyrażenie „z przestrzenią” podkreśla symbiotyczną jedność wytwarzającą się między ciałem i światem, które tworzą pulsującą i zmienną jedność. W ciągłym procesie ciało włącza, wciela świat, a świat wciela ciało. Dlatego miejsca, które ciało zajmuje w przestrzeni, „nie można odróżnić od samego bycia ciała” (Merleau-Ponty 2001, s. 169).

Jak w swym komentarzu do *Fenomenologii percepcji* zauważa Jacek Migasiński (1995, s. 483), ciało „zamieszkuje” świat w takim sensie, że „wytwarza wokół siebie, dzięki swej motoryczności, przedobiektywną przestrzeń znaczącą, w której urzeczywistniają się jego rozmaite zaangażowania w świat”. Świat przedobiektywny to świat jeszcze nie wyartykułowany, jeszcze nie odróżniony, świat pierwotnego i nierefleksyjnego doświadczenia, ale to właśnie te cechy przedobiektywności odpowiedzialne są za zasiedlenie świata, rozumienie go

i możliwość orientowania się w nim. Ciała nie można zredukować ani do przedmiotu, ani do podmiotu, uczestniczy ono we wzajemnej relacji z otoczeniem, która to relacja polega na powiązaniu, a nie zjednoczeniu. Refutując kartezjańską tradycję Merleau-Ponty stwierdza, że monadyczne „ja myślę” należy zastąpić cielesnym „ja mogę”.

Relacja człowieka z przedmiotem nie konstytuuje się jedynie w sytuacji intymnego spotkania, w którym biorą udział jeden człowiek i jeden przedmiot. Właściwie człowiek rzadko posiada przedmioty, z którymi tylko on może obcować. Zazwyczaj przedmioty są wspólne wielu osobom, które wchodzi z nimi w codzienne interakcje, co oznacza, że użytkowanie przedmiotów, na przykład domowych, jest *uwspólnione*. Wydaje się, że *uwspólnienie* przedmiotów ma istotne konsekwencje dla ich funkcjonowania w porządku nawyków: przyzwyczajenie częściej jest relacją między przedmiotem (przedmiotami) a więcej niż jedną osobą niż między jednym przedmiotem a jedną osobą. Przyglądając się tej relacji bliżej, można powiedzieć, że przyzwyczajenie wpisane we *wcielony* przedmiot składa się z przyzwyczajień wszystkich osób, które wchodzi z nim w interakcje, a tym samym trzeba powiedzieć za Merleau-Pontym, że również inni ludzie zostają *wcieleni* — ich obecność i specyficzne nawyki zostają powiązane z naszymi nawykami i *de facto* stają się ich/naszą częścią. Tę myśl można też wyrazić następująco: jeden nawyk może mieć wielu autorów, może go odgrywać kilku aktorów. Tu właśnie znajduje się odpowiedź na pytanie o to, co znika wraz ze współmieszkańcami — ich przyzwyczajenia, które były ściśle związane z przyzwyczajeniami pozostałych domowników i nadawały znaczenie przedmiotom i przestrzeni mieszkania.

Wyjątkowość domu polega właśnie na tym, że w jego przestrzeni nawyki współmieszkańców uzyskują ogromny poziom intensyfikacji — przenikają się i pokrywają, tworząc jedno wspólne fenomenalne ciało. Rozerwanie tak silnego łańcucha przyzwyczajień jest w pewnych przypadkach sytuacją traumatyczną — elementy tworzące do tej pory sprawnie funkcjonujący układ rozpadają się, brakuje im spoiwa i łącznika, którym była jedna z brakujących osób (lub wszystkie). Skutkiem tego procesu jest uczucie zdziwienia, wyobcowania i dyskomfortu, które pojawiło się u mnie w pierwszych dniach po wyprawadźce. Stan taki dotyczył również współbycia z przedmiotami, tworzącymi dotychczas odbierany bez wahania czy zastanowienia krajobraz domowy. Przestrzeń i obecne w niej przedmioty także stają się inne, gdyż zostają wytrącone z układu, w którym do tej pory funkcjonowały.

Z powyższego wywodu można wyciągnąć wniosek, że *uwspólnianie* poprzez nawyki w przestrzeni domu zachodzi zawsze i bez wyjątku pomyślnie. Klóci się to choćby z codziennym doświadczeniem współmieszkania. Współżycie kilku osób w graniach jednego domu jest przecież naznaczone codziennymi utarczkami i kłótniami. Jak wytłumaczyć je z perspektywy *wcielania*? Na ten problem można spojrzeć dwojako. Po pierwsze, można mówić o różnych poziomach bycia w domu. W takiej perspektywie istnieje poziom współbycia

mieszkańców, który podlega uwspólnianiu na poziomie nawyków, oraz obszar spięcia, na którym nie następuje dopasowanie. Zauważmy, że nawet jeżeli w domu panują kłótnie, to ośrodkują się one wokół konkretnych kwestii, a cała reszta współżycia harmonijnie przepływa (w przeciwnym razie nie byłoby możliwe współdziałanie mieszkańców, gdyż każda czynność wykonywana razem lub w obecności drugiej osoby podlegałaby świadomej negocjacji, co hamowałoby działanie). Po drugie, można posłużyć się w tym miejscu terminologią Kaufmanna, którą bliżej wprowadzę za chwilę. Według niego, schematy konkurują ze sobą o przejście w stan wcielenia, a więc istnieje między nimi napięcie, które ujawnia się w braku swobodnego działa i niedopasowania. Można powiedzieć, że kłótnia to nawyk interioryzowany, a nie wcielony (rozdzielenie to stanie się jasne w świetle koncepcji Kaufmanna), czyli innymi słowy schemat działania w trakcie procesu wcielania. Ciekawym i wartym zbadania z punktu widzenia nawyków wydaje się „mieszkanie z problemem”, na przykład alkoholika czy nawiedzone przez ducha: jakie obszary zostają wcielone, a jakie nie, czy mieszkańcy takich mieszkań odczuwają swobodę działania, a jeśli tak, to w jakich obszarach aktywności domowych? Odpowiedź na te pytania wymaga jednak dodatkowych badań, wykraczających poza zebrany przeze mnie materiał.

Aby lepiej zrozumieć dynamikę przyzwyczajień, odwołam się teraz do badań Kaufmanna, które przybliżą odpowiedź na drugie z postawionych pytań.

#### DYNAMIKA PRYZYWYCZAJEŃ U KAUFMANNNA

Jak przebiega proces powrotu do stanu odczuwania domu jako własnego, czyli takiego, w którym mieszkaniac czuje się u siebie?

*„Wwąchiwałem się w zapachy każdego pokoju, koczywałem z materacem z pokoju do pokoju, spałem w przedpokoju i na balkonie. Pojawiła się magiczna potrzeba dotykania i kontemplowania mebla po meblu, jakby w poszukiwaniu utraconych przezeń własności...”*

Opisany powyżej stan zdziwienia to preludium rodzenia się nowych nawyków i schematów działania. Ponowne ich budowanie wiązało się z uświadomieniem sobie nieadekwatności pewnych moich zachowań wobec nowej sytuacji (np. wieszanie czterech ręczników w łazience — teraz wystarczył jeden) oraz nieadekwatności odczuć (np. siadając na fotelu, który był fotelem taty, przez długi czas miałem poczucie winy, że zajmuję jego miejsce). Zdaję sobie sprawę, że uświadomieniu podlegała tylko część nie działających już nawyków, pozostałe mogły zniknąć lub przestać funkcjonować bez udziału świadomości. Jednocześnie budowanie to wiązało się z poznawaniem domu na nowo. Z dzisiejszej perspektywy uważam, że w takiej sytuacji najlepiej dokonać zdecydowanego remontu mieszkania lub choćby poprzestawiać meble (tak zresztą postępuje wiele osób). Wydaje się, że takie działanie pozwala na szybsze unawykowanie na nowo otoczenia, gdyż zmienia się jego obraz. Jeśli obraz pozostaje bez zmian, proces odnawykiwania trwa dłużej. Tak było w mojej sytuacji.

Na podstawie badań przeprowadzanych między innymi na plaży i w domu Kaufmann stwierdza, że wcielanie pewnego obrazu lub przedmiotu jest skomplikowanym i stopniowym procesem kontaktu człowieka z otoczeniem. Przebieg tego procesu można częściowo zbadać i zanalizować. Najogólniej składa się on z etapu wejścia ciała w kontakt z otoczeniem, następnie zinternalizowania pewnej informacji (w szerokim rozumieniu — działania, postawy, reakcji na bodziec), która dopiero w następnym etapie może zostać wcielona. Przejście od zinterioryzowania do wcielenia nie jest automatyczne czy swobodne i łączy się z konkurowaniem operujących w człowieku schematów.

Aby szczegółowiej opisać ten proces, trzeba rozpocząć od próby zdefiniowania pojęcia schematów, które u Kaufmanna stanowią bardzo pojemną kategorię, dookreślaną następującymi terminami: myślenia i działania, operacyjne, postrzegania, umysłowe, uśpione, wcielone i zinteroryzowane, znaczenia. Wszystkie te typy schematów organizują wymienione wyżej czynności (myślenia, działania itd.) oraz pozwalają na wstępną selekcję informacji płynących z otoczenia. Następnie część treści zewnętrznych zostaje odrzucona, a część zinternalizowana — o tym, które zostają odrzucone, a które nie, decydują obecne w człowieku schematy, działające bez udziału świadomości. Schematy stanowią również części składowe przyzwyczajania.

Kaufmann (2004, s. 210) wysuwa tezę, że schematy łączą się w „nieokreślone i nietrwałe sieci”. Tak zdefiniowane schematy, z których składa się człowiek, a właściwie, którymi człowiek jest, są w pewnym stopniu od niego niezależne. Kaufmann twierdzi jednak, że człowiek może również świadomie, a także wbrew sobie czy schematom, dokonywać selekcji informacji, czyli wybierać, które z nich zostaną zinternalizowane, a następnie wcielone. Niezależnie od tego, czy proces rozpoczyna się świadomie (intencjonalnie) czy nieświadomie (działanie schematów), kończy się wcieleniem, które jest równoznaczne z ponownym unieświadomieniem schematu.

Ważną cechą schematów jest ich dynamiczność, wynikająca z konkurowania treści zinterioryzowanych z wcielonymi, co uwidacznia się w niemożliwości swobodnego, przyjemnego i automatycznego wykonywania pewnych czynności. Na przykład zmywanie i zarazem myślenie o wakacjach to przejaw takiego współzawodniczenia, które odrywa od czynności wcielonej (zmywania) i powoduje, że staje się ona męcząca i nieprzyjemna. Oczywiście, nie każde myślenie podczas zmywania musi prowadzić do takiej walki. Taka sytuacja występuje wtedy, gdy w czasie zmywania chciałoby się być na przykład na tropikalnej wyspie. Kaufmann (2004, s. 153) stwierdza, że z jego analiz prac domowych wynika, iż wykonuje się je „krótko i intuicyjnie, w większym stopniu posługując się zmysłem praktycznym niż racjonalną refleksją”. I dalej: „rozdrażnienie wywołane widokiem stosu bielizny do prasowania stanie się podstawowym bodźcem do natychmiastowego podjęcia decyzji [...] [bez] odwołania się do świadomości refleksyjnej”.

Przyzwyczajenia<sup>4</sup>, czyli wcielone działania, nie są stałe i niezmiennie. Wręcz przeciwnie, nakreślony szkic procesu ich powstawania pokazuje, że mogą w każdej chwili ulec zmianie. Dlatego Kaufmann (2004, s. 157) stwierdza: „nie ma innych przyzwyczajzeń niż sprzeczne”, mając na myśli chyba to, że przyzwyczajenia ciągle konkurują z treściami zinterioryzowanymi, które — jak wspominałem — nie mają właściwie granic, w procesie internalizacji uczestniczy bowiem wszystko, co znajduje się w horyzoncie percepcyjnym człowieka. Dlatego jednostka zawiera w sobie całe społeczeństwo swojego okresu. Ludzie różnią się modalnościami interioryzacji i wcieleń, które stanowią szkielet ich osobowości. Każdego dnia człowiek interioryzuje „ogromną liczbę” różnych schematów, z których tylko niektóre zostaną wcielone. Większość z nich nigdy się nie uaktywni, nawet w postaci wyobrażeń — pozostaną „schematami uśpio-nymi” (Kaufmann 2004, s. 189). Ten dziejący się poza świadomością proces toczy się w różnych kierunkach. Na przykład przekazy mogą się łączyć w struktury i ulegać interioryzacji. Alternatywne interioryzacje mogą powodować konflikt z dawniej wcielonymi przyzwyczajeniami, przeciekać do świadomości lub nigdy się nie uaktywnić.

Opisana przez Kaufmanna konkurencja schematów przyczynia się z jednej strony do wcielenia, ale z drugiej także do czegoś, co można nazwać „wycieleniem”, czyli zniknięciem (uśpieniem) pewnego wcześniej wcielonego schematu. Kaufmann twierdzi jednak, że wcielone schematy, nawet jeśli nie są już operacyjne, nie zostają wymazane, lecz pozostają magazynowane w ukrytej pamięci. To znaczy, że nawet jeśli nie działają, mogą stanowić punkt odniesienia dla przyszłego działania. Badania Kaufmanna pokazują również, że ten proces uwidacznia się w funkcjonowaniu ciała. Lenistwo, ociężałość ruchów, problemy z płynnym działaniem to przejawy odmowy wykonania nowego schematu i sygnał toczącej się między schematami walki. Wcielenie schematu powoduje uśpienie refleksyjnej myśli z nim związanej — przyzwyczajenia wykonywane są płynnie, bez oporów ciała i bez zastanowienia.

Wcielanie przez unawykiwanie otoczenia jest procesem dążącym do równowagi między intencją i wykonaniem działania. Kauffman nazywa ten stan równowagi swobodą ruchu. Z kolei Jack Reynolds (2002) zauważa, że dążące do równowagi nawyki nie są statyczną powtarzalnością wyuczonych czynności, ani nie przeciwstawiają się zmianie: „aby podtrzymać stan równowagi w otoczeniu, które się zmienia, ciało musi się zmieniać”. I dalej pisze: „jest w tym coś dziwnego, jakby taoistyczna logika, gdyż coś, wydawałoby się, niestałego (zmiana) jest faktycznie jedyną autentyczną i stałą «naturą», o której możemy mówić”

---

<sup>4</sup> Kaufmann (2004, s. 113) przedstawia dwa rozumienia przyzwyczajenia: przyzwyczajenie zdroworozsądkowe — „rutynowy sposób zachowania cielesnego”; przyzwyczajenie pojęcie — może przekształcić się w takie postępowanie, „to pewna dyspozycja, pewien indywidualnie wcielony schemat o pochodzeniu społecznym”. W swoich wywodach Kaufmann odnosi się do drugiego rozumienia. Przyzwyczajenie, podobnie jak habitus, przechowuje przeszłość, ale w odróżnieniu od niego czynnie dostosowuje się do teraźniejszości, czyli nie można go zredukować do powtarzalności.



(Reynolds 2002, s. 457). Przywoływany przez Reynoldsa Martin Dillon (1997, s. 11), zauważył, że nawyki „osadzone są zarazem w indywiduach, jak i kulturze” oraz im bardziej są brane za oczywistość, tym bardziej strukturalizują życie człowieka<sup>5</sup>. Rozwinięcie tego wątku znajdujemy u Petera L. Bergera i Thomasa Luckmanna (1983), twierdzących, że nawyki utrwalają (i zarazem ukrywają) schematy działania w instytucjach. Produktem procesu ubanalniania (banał to ukryta pamięć przechowująca to, co nabyte) jest społeczna normalność.

Dla Kaufmanna przyzwyczajenie to również pojęcie pozwalające przekroczyć dualizmy materialny–idealny, obiektywny–subiektywny, zbiorowy–indywidualny, konieczność–wolność. „Przyzwyczajenie to osad przeszłości, który warunkuje przyszłość, łącząc bardzo ściśle jednostkę i społeczeństwo” (Kaufmann 2004, s. 110). W efekcie, „im bardziej poszerza się pole uwzględnionych schematów (aż do najbardziej przelotnych obrazów), tym większa, prawie nieskończona, jest zinterioryzowana wielość — w rzeczy samej na tym szerszym poziomie prawie całe społeczeństwo znajduje się w nas. W im większym stopniu ogranicza się do operacyjnych i czynnych wcielonych schematów, tym bardziej zarysowuje się linia spójności (logiki tożsamości lub spójności dotyczące określonej sytuacji)” (Kaufmann 2004, s. 161).

To szerokie omówienie Kaufmanna dostarcza wielu ważnych wskazówek pomocnych w zrozumieniu sytuacji wyprowadzki i straty współmieszkańca, ale także sytuacji remontu. Wcielony dom, złożony z przedmiotów i mieszkańców, jest płynnie funkcjonującym układem. Wraz z ubyciem mieszkańca/ów utkana ze wspólnych przyzwyczajajeń całość traci płynność. Ponadto wytracony z normalnego działania wcielony schemat zaczyna funkcjonować w niepełny sposób, co inicjuje jego transformację. Badania Kaufmanna pokazują, że proces transformacji nie następuje w jednej chwili, ale stopniowo, jako rezultat konkurencji między schematami. Wydaje się jednak, że w początkowej fazie sytuacji wyprowadzki brakuje konkurencyjnego schematu, który mógłby współzawodniczyć o wcielenie z wybitym z rytmu przyzwyczajaniem. W tym miejscu rozpoczyna się proces powstawania nowych przyzwyczajajeń, czyli ponownego zasiedlania mieszkania, który — dopóki nie zostanie zakończony — będzie powodował stan zdziwienia i wiążące się z nim inne niż do tej pory odczuwanie przestrzeni mieszkania.

#### MIESZKANIE WCIELONE I KONSEKWENCJE DLA JEGO PRYWATNOŚCI W UJĘCIU PETERA KINGA

Do jakiego stanu prowadzi wcielenie domu?

*„Dopiero po pewnym czasie przestałem zamykać drzwi do łazienki i zdecydowanie do niej wchodzić — nikogo nie było w domu i nie mogło być w łazience. Mieszkałem przecież sam”.*

<sup>5</sup> Tu pojawia się trop dziedziczności nawyków.

Temat nawykowego bycia w domu podejmuje również Peter King w *Private Dwelling* (2004). Jego obserwacje, jak się wydaje, nie wykraczają poza koncepcje Merleau-Ponty'ego i Kaufmanna, wyraźnie pokazują skutki wcielenia domu. Zanim przedstawię bliżej jego książkę, zatrzymam się chwilę przy jej tytule, którego tłumaczenie stwarza pewne problemy. King szuka bowiem określenia, które jest wieloznaczne i występuje w różnorodnych kontekstach. Paradoksalnie, powodem świadomego wyboru niejednoznacznego terminu, jakim jest *dwelling*, jest próba przejrzystego przedstawienia zaniechanego, zdaniem autora, w studiach nad zamieszkiwaniem (*housing studies*) tematu indywidualnego, w sensie fenomenologicznym, użytkowania domu. Słowa takie jak *house*, *housing* (budynek mieszkalny, zamieszkiwanie) i *home* (dom w sensie abstrakcyjnym) funkcjonują w dyskursach profesjonalistów zajmujących się mieszkaniami (zarazem ekspertów i badaczy), a przez to wyzwalają określone skojarzenia, jednak nie te, o które chodzi Kingowi. Jego intencje w języku polskim dobrze oddaje słowo „mieszkanie”, a nie „dom”, gdyż podkreśla ono zarazem fizyczność domu (miejsce, w którym się mieszka), jak i czynność zamieszkiwania.

Wróćmy do głównego tematu książki Kinga. Twierdzi on, że większa część relacji z mieszkaniem jest bezrefleksyjna i nawykowa oraz że jest ono przez mieszkańców używane, a nie obserwowane. Refleksja mieszkańców na temat ich mieszkania może być jedynie efektem zerwania codziennej rutyny, co zwykle następuje w sytuacji pojawienia się usterki, odwiedzin, wprowadzenia się nowego mieszkańca lub zmiany potrzeb mieszkańców w stosunku do mieszkania. Wcielenie mieszkania wywołuje w mieszkańcach emocje, które potocznie kojarzy się z domem. Warto je wymienić: prywatność, bezpieczeństwo, intymność, poczucie zadowolenia z przebywania w nim oraz wytchnienia od zmiennego świata za progiem. Określenie doświadczeniowej warstwy domu pozwala Kingowi lepiej ująć kwestie związane z fizycznością mieszkania. Otóż, fizyczność mieszkania jest neutralna w tym sensie, że może służyć budowaniu i poczucia bezpieczeństwa, i lęku, na przykład kraty mogą chronić przed zewnętrznym światem albo przemienić dom w więzienie. Emocje wynikające z nawykowego użytkowania mieszkania stanowią kruchą strukturę. Prywatne mieszkanie jest więc delikatną tkanką narosłą na neutralnej strukturze fizycznej, tkanką, którą bardzo łatwo uszkodzić. Wnioski Kinga znajdują potwierdzenie w badaniach Sophie Watson i Helen Austerberry (1986) nad bezdomnością, która — zdaniem autorek — nie oznacza jedynie braku domu w sensie materialnym. „Można nie mieć domu i nie uważać się za osobę bezdomną oraz mieć dom i uważać się za osobę bezdomną” (Somerville 1992, s. 530).

King twierdzi, że mieszkanie oscyluje między prywatnością i potencjalnym wtargnięciem do niego, lękiem i pragnieniem, fizycznością i emocjonalnością, między pełnią wcielenia i jego przerwaniem, spowodowanym między innymi stratą, która wybija z rutynowego działania. Zwraca również uwagę, że wcielenie mieszkania niesie za sobą problemy z werbalizacją tej sfery. Codzienne kon-

wersacje o mieszkaniu dotyczą skonwencjonalizowanych tematów wystroju, mebli, usytuowania mieszkania w mieście czy jego rozmiarów. Brakuje natomiast „słownictwa do wyrażenia indywidualnych znaczeń, z wyjątkiem banalnych i okrężnych stwierdzeń [...]: [mieszkanie] «pasuje do mnie», «jest moje»” (King 2004, s. 67). Innymi słowy, autor ten zauważa, że bycie w mieszkaniu jest w języku publicznym ujmowane prawie wyłącznie w postaci kliszy typu: „czuję się jak u siebie w domu” czy „dom jest tam, gdzie jest serce”. Wcielenie utrudnia pojawienie się języka — nie tylko publicznego, ale także prywatnego — ponieważ działanie nawykowe nie potrzebuje werbalizacji, a nawet jest jej przeciwieństwem, gdyż towarzysząca owej werbalizacji refleksja wytrąca ze swobodnego ruchu nawyku. Wcielenie skutkuje zatem ubanalnieniem na płaszczyźnie językowej relacji mieszkańców z mieszkaniem.

Proces wcielania mieszkania pociąga za sobą ponowne uzyskanie rutynowej swobody działania, która — oprócz podkreślanej przez wielu autorów automatyzacji i bezrefleksyjności — oznacza również zmianę samopoczucia związanego z przebywaniem w przestrzeni mieszkania. W miejsce dziwności pojawia się codzienność, niepewności — bezpieczeństwo, zagubienia — prywatność i intymność. Tylko we wcielonym mieszkaniu można „czuć się jak w domu”.

#### SAMOODNIESIENIE, WYPROWADZKA I ZMIANA SIEBIE

Jakie konsekwencje ma dla mieszkańców zmiana domowego krajobrazu?

*„Kiedy zdałem sobie sprawę, że przebywanie w domu nie sprawia mi już większych problemów, poczułem ulgę i zadowolenie”.*

Według Merleau-Ponty’ego granice ciała właściwie nie istnieją — wcieleniu podlegają wszystkie przedmioty pojawiające się w horyzoncie percepcji jednostki. W takim razie samoodniesienie ciała równe jest granicom percepcji. Innymi słowy, jednostka może odnosić się do siebie, odnosząc się do wcielonego otoczenia, które jest w ujęciu Merleau-Ponty’ego jej częścią. W tym miejscu zwróćmy uwagę, że nie tylko strata współmieszkańca, ale również domowych przedmiotów, które znajdują się na horyzoncie percepcji ciała, może inicjować proces transformacji nawyków. Domowe przedmioty są mieszkańcom na tyle bliskie, że można powiedzieć, iż stały się częścią ich ciała. Odwróćmy tę sytuację — strata ulubionego przedmiotu jest do pewnego stopnia utratą części siebie, dlatego na przykład po stracie ulubionego fotela, w którym codziennie się siadywało, odczuwamy pustkę i brak.

Wprowadzona wyżej kwestia samoodniesienia w kontekście wcielania dobitnie pokazuje, że zmiana krajobrazu domowego (ludzie i przedmioty) związana jest z pewną zmianą ciała, którego częścią byli nieobecni teraz ludzie i przedmioty. Świadomie używam w tym miejscu słowa „ciało”, a nie „jednostka” czy „ja”, które sugerują obraz pewnego monadycznego tworu o określonych granicach (na przykład granicach organizmu). Granice samoodniesie-

nia nie są granicami organizmu, ale ciała, to znaczy pokrywają się z granicami percepcji, które są rozległe, rozmyte i zmienne. W tym sensie mówienie o „ja” czy „jednostce” jest jedynie wyrazem pewnej ideologii<sup>6</sup>. Bardziej adekwatna wydaje się w tym miejscu metafora Kaufmanna „mgławica «ja»” lub właśnie termin „ciało”.

Wnioskiem trywialnym, jednak wartym ponownego podkreślenia w kontekście dyskusji w ramach *housing studies*<sup>7</sup> i ważnym dla badania mieszkania jest to, że odnosząc się do wcielonego otoczenia, człowiek jednocześnie odnosi się do siebie. Oznacza to, że budując świat wokół siebie, a zwłaszcza swój dom, przestrzeń najbardziej prywatną, wpływa się także na samego siebie i w pewien sposób tworzy samego siebie. Tym samym zmiana mieszkania powoduje zmianę mieszkańców, a zmiana mieszkańców zmianę mieszkania. Dzieje się tak dlatego, że człowiek zrasta się z domem, a dom z człowiekiem; wcielają się nawzajem.

\*

Doświadczenie wyprowadzki współmieszkańców można nazwać przeprowadzką bez przeprowadzki: materialność domu po wyprowadzeniu się współmieszkańców nie zmienia się, a jednak osobie, która w domu pozostała, jego przestrzeń wydaje się inna i odmieniona, co związane jest z wytrąceniem ze swobodnego działania uwspólnionych nawyków. Wyprowadzka inicjuje proces ponownego wcielania otoczenia, który poprzedza duże zdziwienie związane z ubyciem z przedmiotów domowych czegoś niematerialnego i nieuchwytnego. Zgodnie z przedstawioną koncepcją wcielania należy powiedzieć, że odczucie zdziwienia (efekt zmiany sytuacji mieszkaniowej) jest związane ze zmianą nawyków/przyzwyczajień przed przeprowadzką składających się z działań i obecności osób, których po wyprowadzce zabrakło.

Krótko mówiąc, to, co znika, to pewna „część” nawyku, który — jak zauważyłem wyżej — nie jest intymną relacją człowieka z przedmiotem, ale jest związany z nawykami innych współmieszkańców. Nawyki współmieszkańców uzupełniają się, tworząc pewne całości działające jak układ, który w momencie utraty jednej z części, zaczyna działać niepoprawnie. Ten moment inicjuje powstawanie nowych nawyków. Najlepiej wyobrazić sobie to na przykładzie: w kuchni zawsze gotuje ojciec, a córka zmywa naczynia. Gdy ojciec wyprowadza się, córka oprócz tego, że musi nauczyć się gotować, musi również zacząć korzystać z kuchenki, która wydaje jej się niepełna, ponieważ brakuje gotującego

<sup>6</sup> Kaufmann nazywa ją ideologią egocefalocentryczną.

<sup>7</sup> Jedni autorzy uważają mieszkanie za ekspresję „ja” czy magazyn wspomnień, inni z kolei koncentrują badania na pokazaniu czynników przestrzeni mieszkania, które organizują działanie w niej (wpływają na działanie jednostek w niej przebywających). Perspektywa wcielania uwidacznia, że oba podejścia są dwiema stronami tego samego procesu bycia ciała w świecie oraz że oba łączą się w ciele.

na niej ojca — czynność ta została poprzez nawyk złączona z kuchenką. Córka musi nauczyć się korzystać z kuchenki, nie w sensie technicznym, ale korzystać z kuchenki, w którą wyposażona jest jej kuchnia. To znaczy, że w sytuacji przed wyprawką otoczenie było przez mieszkańców postrzegane w inny sposób oraz było związane z innymi nawykami — ojciec był tą częścią kuchni, której teraz brakuje.

Kwestię unawykania domu można za Danielem C. Dennettem (1997, s. 161, 166) rozpatrywać również pod kątem rozumienia umysłu. Dennett argumentuje, że umysłu nie można utożsamiać z mózgiem (tak jak ciała z organizmem). Umysł „rozciga się [...] na świat” i „wyładowuje [w niego] pamięć”, „w mózгах pozostają «wskaźniki» i «wskazówki”. W tym sensie dom jest częścią umysłu, co ilustruje przywołany przez Dennetta przykład: starsi ludzie, którzy po wieloletnim zamieszkiwaniu w jednym domu muszą zmienić miejsce pobytu, mają (w nowym miejscu) problemy z wykonywaniem podstawowych i mało skomplikowanych czynności, takich jak mycie i ubieranie się czy jedzenie. Ten chwilowy problem mija, gdy na powrót wprowadzą się do swojego starego domu. Dlaczego? „Przez całe lata naładowali swoje środowiska doskonale znanymi punktami orientacyjnymi, wyzwalaczami nawyków, przypominających im, co mają robić, gdzie znaleźć jedzenie [...]. Zabieranie ich z domu jest dosłownym izolowaniem ich od znacznych części swoich umysłów — potencjalnie może być tak szkodliwe jak przejście chirurgicznej operacji mózgu” (Dennett 1997, s. 160).

Starłem się tu pokazać, co dzieje się z mieszkaniem i mieszkańcami w sytuacjach zmiany. Odpowiedzi, których udzieliłem, być może w zbyt wysokim stopniu polegają na przytaczaniu koncepcji innych autorów. Taka forma wydawała mi się ważna dla teoretycznego opracowania tematu. Traktować ją jednak należy jako wstęp do badań, których pomysł w ten sposób się pojawił. Chciałbym zwrócić uwagę na trzy zagadnienia. Po pierwsze, na początku zasygnalizowałem tylko, że sytuacje remontu, wyprawki i straty współmieszkańca różnią się między sobą. Dokładne przyjrzenie się tym różnicom wydaje się i ciekawe, i ważne, choćby ze względu na zwiększenie liczby przeprowadzek (wzrost mobilności społecznej) i rozpowszechnianą w mediach modę na permanentne transformacje wewnątrz mieszkalnych. Postawić można pytanie o to, czy częsta zmiana miejsca zamieszkania i transformacja wewnątrz pozwala na wytworzenie się poczucia bezpieczeństwa i prywatności, poczucia się „jak w domu”, odpowiedzialnych przecież za komfortowe czy po prostu dobre mieszkanie? Po drugie, oprócz jakości mieszkania, pojawia się tu dotknięty zaledwie problem relacji tożsamości i mieszkania. Jeżeli bowiem zmiana mieszkania wiąże się ze zmianą ciała, jakie są konsekwencje tych zmian dla tożsamości? Po trzecie, jakie są cechy i konsekwencje wcielania przez człowieka innego, poza domowym, otoczenia? Czy i w tych sytuacjach można mówić o rodzeniu się poczucia bezpieczeństwa, a może o innych formach więzi z otoczeniem?

## BIBLIOGRAFIA

- Berger Peter L., Luckmannn Thomas, 1983, *Spoleczne tworzenie rzeczywistosci*, tłum. Józef Niżnik, PIW, Warszawa.
- Dillon Martin (red.), 1997, *Ecart and Différance: Merleau-Ponty and Derrida on Seeing and Writing*, Humanities Press, New Jersey.
- Dennett Daniel C., 1997, *Natura umysłów*, tłum. Witold Turopolski, Wydawnictwo CIS, Warszawa.
- Edensor Tim, 2004, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, tłum. Agata Sadza, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Giza-Poleszczuk Anna, Marody Mirosława, 2006, *Konteksty teoretyczne pojęcia „więź społeczna”*, „Societas/Communitas”, nr 1, s. 9–21.
- Kaufmann Jean-Claude, 2004, *Ego. Socjologia jednostki*, tłum. Krzysztof Wakar, Oficyna Naukowa. Warszawa.
- King Peter, 2004, *Private Dwelling: Contemplating the Use of Housing*, Routledge, London–New York.
- McCracken Grant, 1990, *Culture and Consumption*, Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis.
- Mallet Shelley, 2004, *Understanding Home: A Critical Review of the Literature*, „The Sociological Review”, t. 52, s. 62–89.
- Marcoux Jean-Sebastien, 2001, *The Refurbishment of Memory*, w: Daniel Miller (red.), *Home Possessions: Material Culture behind Closed Doors*, Berg, New York–Oxford.
- Merleau-Ponty Maurice, 2001, *Fenomenologia percepcji*, tłum. Małgorzata Kowalska, Jacek Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Migasiński Jacek, 1995, *Merleau-Ponty*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Reynolds Jack, 2002, *Habituality and Undecidability: A Comparison of Merleau-Ponty and Derrida on the Decision*, „International Journal of Philosophical Studies”, t. 10, s. 449–466.
- Sojak Radosław, 2004, *Paradoks antropologiczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Somerville Peter, 1992, *Homelessness and the Meaning of Home: Rooflessness and Rootlessness?*, „International Journal of Urban and Regional Research”, t. 16, s. 529–539.
- Watson Sophie, Austerberry Helen, 1986, *Housing and Homelessness: A Feminist Perspective*, Routledge and Kegan Paul, London.

## MOVING OUT FROM THE POINT OF VIEW OF THE CONCEPT OF EMBODIMENT

## Summary

The article is an attempt to describe the situation of moving out and being at home as an embodiment and habit according to the concept created by Maurice Merleau-Ponty and Jean-Claude Kaufmann. The article has been divided into four parts which attempt to answer questions which explain the moving out experience. First, what happens to the home and in the home when one or several of its inhabitants leave? The answer to this question was based on the concept of the body and habits formulated by Maurice Merleau-Ponty. The consequent statement is that such a situation leads to a sudden disruption of the habits associated with the home. Second, what is the

process of returning to the situation in which the home feels one's own — i.e. where the inhabitant feels comfortable? At this point attention is drawn to the research into habits conducted by Jean-Claude Kaufmann which discusses the process of the creation of new habits. Third, what is the embodiment of a home? Here Peter King's work was very helpful. He states that the feeling of safety, intimacy and privacy in the home are closely related to the process of embodiment. Fourth, what are the consequences for the residents of a change in the domestic landscape? At this point the concept of embodiment will be associated with the problem of self-reference, which leads to the conclusion that a change in the domestic landscape (people and things) is associated with a change in the residents themselves.

#### Key words/słowa kluczowe

embodiment / wcielanie; body / ciało; habit / nawyk; home / home